



Niemiec i Helmut usiedli na schodach Poczty Polskiej (jesteśmy w Gdańsku, hejllloooo) i zjedli te bezglutenowe, gigantyczne jarmarczne placki. W obawie przed trudnym w odbiorze koncertem Góreckiego Helmut wypił pół flaszki hiszpańskiego wina. Koncert okazał się jednak bardzo porywający, a i Helmut może się czegoś po drodze nauczyć i zaczął rozumieć tę muzykę





Dobra karma mnie nie opuszcza, w związku z czym w Gdańsku trafiliśmy do mieszkania, którego właściciele są fotografami. Tata właściciela był fotoreporterem i od 1945 roku dokumentował życie Gdańska i Pomorza. W mieszkaniu były albumy z tymi zdjęciami. Trafiliśmy na takie oto rarytasy. Przeczytajcie koniecznie podpisy. Tego pana z lwią grzywą powyżej wszyscy dobrze kojarzymy.



Później na jarmarku znowu wszystko pod znakiem seksu i gracji:



W niedzielę nasza czwórka czillowała w Gdyni na plaży. Wiał silny wiatr, Helmut rozmarzył

się przy kiczowatych hitach francuskich z lat 80-tych.
Zdecydowanie “sein”, a nie “haben”.